



Pamięć o tych wydarzeniach jest szczególnie ważna w Ukrainie, gdzie znajdują się miejsca spoczynku tysięcy ofiar sowieckiego terroru. Jednym z nich jest Bykownia pod Kijowem.

W 87. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę na terenie Narodowego Historyczno-Memorialnego Rezerwatu „Bykowniańskie Mogiły” odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary tamtych wydarzeń. Spotkanie miało miejsce zarówno w polskiej, jak i ukraińskiej części memoriału.

Pod krzyżem upamiętniającym polskie ofiary sowieckiego terroru zgromadzili się przedstawiciele Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, Attaché Obrony płk Andrzej Cholewa, Oficer Łącznikowy Polskiej Policji mł. insp. Paweł Majcher, przedstawiciele polskich organizacji działających w Ukrainie – Związku Polaków Ukrainy (ZPU) i Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (FOPnU) –

oraz przedstawiciele Rezerwatu Historyczno-Memorialnego „Bykowniańskie Mogiły”.

Obecnych powitali konsul RP Paweł Owad oraz attaché obrony płk Andrzej Cholewa, który niedawno rozpoczął swoją kadencję w Kijowie. W intencji zamordowanych i wszystkich ofiar sowieckiego terroru modlitwę poprowadził ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej bp Witalij Krywicki.

Bykownia to miejsce szczególne. Cisza tego cmentarza, tyśiące mogił i krzyże przypominają, że za wielkimi wydarzeniami historycznymi kryją się losy konkretnych ludzi – ich rodzin, marzeń, pracy i życia. Dlatego uroczystości rocznicowe nie są jedynie wspomnieniem przeszłości. Są także wyrazem szacunku dla ofiar i świadectwem, że prawda, nawet przez dziesięciolecia skrywana, nie może zostać wymazana. (Patrz str. 2)

17 września – pamięć, która zobowiązuje

17 września 1939 roku rozpoczął się jeden z najbardziej tragicznych rozdziałów w historii Polski. Tego dnia Związek Sowiecki dokonał zbrojnej agresji na Rzeczpospolitą Polską, realizując ustalenia zawarte wcześniej w tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow. Był to początek wielkiej tragedii narodu polskiego, której skutki dotknęły również wiele innych narodów Europy.



Festiwal

IMPULS POLSKOŚCI - KULTURA, KTÓRA NIE CHOWA SIĘ PRZED WOJNĄ

Tegoroczny „Impuls Polskości” rozpoczął się jeszcze zanim podniosła się kurtyna. Ulicami Kijowa przeszła Parada Polskiej Kultury - barwny korowód artystów, zespołów i uczestników w tradycyjnych strojach, z polskimi symbolami i muzyką. Było to coś więcej niż widowisko. Była to obecność i wyraźny znak, że polska kultura jest tutaj - w Kijowie, w Ukrainie - także w czasie wojny.

Ważnym elementem jubileuszowej edycji była również sesja fotograficzna „Twarze Polskości”, której bohaterami stali się ludzie tworzący polskie środowisko - artyści, młodzież, działacze i uczestnicy Festiwalu. Bo za kulturą zawsze stoją ludzie - ich historie, praca, pasja i codzienna determinacja.

Kolejny etap wydarzenia przeniósł się do Kijowskiego Miejskiego Akademickiego

Teatru Opery i Baletu. Jednak Festiwal rozpoczął się tam jeszcze przed koncertem.

W foyer teatru odbywały się warsztaty, spotkania, rozmowy, tańce i przygotowania do występów. Uczestnicy nie tylko prezentowali swoje umiejętności, ale mieli również możliwość spotkania, wymiany doświadczeń i wspólnego tworzenia atmosfery jubileuszowego wydarzenia.

Towarzyszyła temu wystawa pokazująca przygotowania i drogę do Festiwalu - przypomnienie, że to, co widz ogląda przez kilka minut na scenie, jest efektem wielu godzin prób, pracy i zaangażowania.

A potem podniosła się kurtyna.

Ciąg dalszy na str. 2

20 września 2026 roku Kijów znów usłyszał polską muzykę, zobaczył polskie stroje i taniec. Za tym pięknym obrazem V Jubileuszowej Edycji Festiwalu Kultury Polskiej „Impuls Polskości” kryje się jednak rzeczywistość, której nie zawsze widać na zdjęciach. Kultura w Kijowie podczas wojny nie odbywa się w oderwaniu od rzeczywistości. Odbywa się obok alarmów powietrznych, bombardowań, schronów i niepewności. A mimo to - odbywa się.



IMPULS POLSKOŚCI - KULTURA, KTÓRA NIE CHOWA SIĘ PRZED WOJNĄ

Festiwal

Ciąg dalszy ze str. 1

Na scenie teatru spotkali się artyści i zespoły z różnych części Ukrainy. Muzyka, polskie tańce, śpiew, poezja, muzyka fortepianowa i taniec współczesny stworzyły program pokazujący różnorodność i żywotność polskiej kultury. Były momenty pełne energii i radości, były też chwile wzruszenia.

Szczególnym wydarzeniem stała się współpraca Zespołu Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” z zespołem „Kałyna” oraz ich wspólna prezentacja

„Na Połonynie” - artystyczne spotkanie tradycji, zespołów i ludzi.

I wtedy wydarzyło się coś, co w Kijowie nikogo już nie dziwi, ale czego nie sposób zaakceptować jako normalności.

Po zakończeniu koncertu, podczas wręczania dyplomów i statuetek, kiedy wszyscy uczestnicy byli jeszcze razem na scenie, rozległ się alarm. Zamiast pozostać na scenie, wszyscy musieli zejść do schronu. Kilka minut wcześniej były muzyka, światła, oklaski i taniec. Chwilę później - schron.

To właśnie jest dzisiejszy Kijów.

Dlatego organizowanie tutaj wydarzenia kulturalnego ma wymiar znacznie większy niż sam koncert. Każda próba, każde spotkanie i każdy występ wymagają determinacji i wiary,

że warto. Wielu uczestników przygotowuje się do wydarzeń w warunkach, których nie widać ze sceny. Próby odbywają się także w schronach, a plany trzeba dostosowywać do sytuacji bezpieczeństwa. Mimo to ludzie przyjeżdżają, zakładają stroje, wychodzą na scenę i robią swoje.

Ważną częścią spotkania był również festiwalowy poczęstunek - czas rozmów i spotkań przedstawicieli polskich organizacji, artystów, młodzieży oraz gości. Bo Festiwal nie kończy się wraz z ostatnim występem. Czasem właśnie przy wspólnym stole rodzą się kolejne pomysły, nawiązują się nowe kontakty i rozpoczynają kolejne wspólne projekty.

V Jubileuszowa Edycja „Impulsu Polskości” była kontynuacją drogi rozpoczętej jeszcze przed pandemią, a następnie prowadzonej przez kolejne lata wojny. Pandemia nie zatrzymała tego projektu. Wojna również go nie zatrzymała.

Zmieniły się warunki, zmieniła się codzienność, pojawiły się schrony, alarmy i konieczność ciągłego reagowania na zagrożenie. Nie zmieniło się jednak przekonanie, że kultura jest potrzebna - że język, muzyka, taniec, pamięć i wspólne spotkanie mają znaczenie.

Dlatego warto czasem zatrzymać się na chwilę i spojrzeć na wydarzenie nie tylko jak na koncert czy festiwal. Za zdjęciem uśmiechniętych tancerzy, za pięknym strojem i światłem sceny jest Kijów, w którym ludzie żyją pod bombami i wśród ciągłych alarmów, a mimo to nie rezygnują z kultury i nie tracą nadziei.

„Impuls Polskości” jest tego dowodem. Bo czasem największą deklaracją nadziei jest po prostu to, że mimo wszystko przygotowujemy kolejne wydarzenia. Przyjeżdżamy. Zakładamy stroje. Wychodzimy na scenę. Śpiewamy. Tańczymy. Spotykamy się.

I robimy to dalej. W Kijowie. W Ukrainie. W czasie wojny.

Lesia

JERMAK

(Zdjęcia: A. Plaksina)



17 września – pamięć, która zobowiązuje



Hołd

Ciąg dalszy ze str. 1

Tegoroczne spotkanie miało charakter skupiony i pełen zadumy. Smutek i pamięć o pomordowanych łączyły się z poczuciem wspólnoty oraz odpowiedzialności za zachowanie prawdy historycznej.

Dziś, gdy Ukraina już piąty rok broni swojej niepodległości przed rosyjską agresją, pamięć o 17 września 1939 roku nabiera szczególnego, współczesnego znaczenia. Historia nie jest bowiem jedynie zamkniętym rozdziałem. Wydarzenia sprzed

87 lat pozostają ważną częścią pamięci obu narodów i przypominają, jak wysoką cenę płać państwa i społeczeństwa, gdy ich suwerenność, wolność i prawo do samostanowienia są deptane przez agresora.

W Bykowni, wśród mogił Polaków i Ukraińców, ta pamięć nabiera szczególnego znaczenia. Łączy doświadczenie dwóch narodów, które w XX wieku doświadczyły brutalności systemu sowieckiego, z doświadczeniem Ukrainy, która dziś ponownie staje w obliczu rosyjskiej agresji.

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcia autora)



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

WITALIJA PŁIŃSKIEGO

osoby zasłużonej dla kultury polskiej, wieloletniego działacza polonijnego, jednego z założycieli Stowarzyszenia Polonia im. Karola Szymanowskiego w Kropywnyckim.

Swoją działalnością, zaangażowaniem i troską o zachowanie polskiej tożsamości i dziedzictwa na trwałe zapisał się w historii miejscowej polskiej społeczności. Szczególne miejsce w Jego działalności zajmowała troska o jednoczenie osób polskiego pochodzenia oraz upamiętnianie wybitnych Polaków związanych z regionem.

Niech pamięć o Jego życiu, pracy i zasługach dla polskiej społeczności pozostanie z nami na zawsze.

Wyrazy głębokiego żalu i szczerzego współzucia
Rodzinie, Bliskim oraz Przyjaciółom

składają

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie i pracownicy Wydziału Konsularnego i Polonii
Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie



Młodzież w działaniu

Młodzi Polacy Ukrainy. Forum Siły

Było to spotkanie szczególne. W rzeczywistości wojennej, w czasie niepewności i nieustannych wyzwań, młodzi ludzie przyjechali do Kijowa, aby zdobywać nowe kompetencje, wymieniać doświadczenia, budować relacje, a przede wszystkim – wzajemnie się wzmacniać.

Słowo „siła” nie zostało wybrane przypadkowo. W warunkach wojny nabiera ono szczególnego znaczenia. Nie oznacza jedynie odporności na trudności. To także umiejętność zachowania tożsamości, odpowiedzialności za swoją wspólnotę, podejmowania inicjatywy, współpracy mimo różnic oraz poszukiwania rozwiązań nawet wtedy, gdy rzeczywistość nie daje prostych odpowiedzi. Właśnie taką przestrzeń miało stworzyć Forum.

Razem mimo różnic

Do Kijowa przyjechali młodzi Polacy z różnych części Ukrainy. Reprezentowali różne organizacje, środowiska i mieli odmienne doświadczenia. Połączyła ich potrzeba spotkania, rozwoju oraz rozmowy o przyszłości polskiej społeczności w Ukrainie.

Program Forum został skonstruowany tak, aby łączyć rozwój osobisty z kompetencjami niezbędnymi w działalności społecznej i organizacyjnej. Uczestnicy pracowali nad kompetencjami przywódczymi, komunikacją, wystąpieniami publicznymi, pewnością siebie, inteligencją emocjonalną, kreatywnym myśleniem i pracą zespołową.

Nie były to jednak wyłącznie zajęcia szkoleniowe. Forum stało się miejscem dialogu między pokoleniami i różnymi środowiskami. Młodzi uczestnicy mieli możliwość rozmawiać ze starszymi liderami, konfrontować własne pomysły z ich doświadczeniem, zadawać pytania i dzielić się własnym spojrzeniem.

Spotkania i nowe doświadczenia

Istotną część programu stanowiły spotkania z przedstawicielami instytucji i organizacji. Uczestnicy rozmawiali m.in. z przedstawicielami DESS, OBWE, Rady Narodowościowych Wspólnot Etnicznych Ukrainy oraz Federacji Greków Ukrainy. Ważnym punktem programu była również rozmowa z Konsul RP Anną Babiak-Owad, która stworzyła młodym ludziom możliwość bezpośredniego dialogu, zadawania pytań i wymiany doświadczeń.

Odbyło się także spotkanie online ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”. Uczestnicy poznali doświadczenia i projekty organizacji związane z aktywnością społeczną i edukacją oby-

W dniach 17–21 września 2026 roku w Kijowie odbyło się pierwsze Forum „Młodzi Polacy Ukrainy. Forum Siły” – inicjatywa Związku Polaków Ukrainy skierowana do młodych przedstawicieli polskich środowisk z różnych regionów Ukrainy.



Istotną część programu stanowiły spotkania z przedstawicielami instytucji i organizacji. Uczestnicy rozmawiali m.in. z przedstawicielami DESS, OBWE, Rady Narodowościowych Wspólnot Etnicznych Ukrainy oraz Federacji Greków Ukrainy



watelską. Spotkanie pokazało, jak cenna może być wymiana doświadczeń pomiędzy organizacjami działającymi w Polsce i poza jej granicami.

Forum obejmowało również warsztaty dotyczące działalności obywatelskiej i społecznej, wolontariatu, wykorzystania nowych technologii i mediów społecznościowych w komunikacji, budowania pozytywnego wizerunku, a także rozpoznawania dezinformacji i świadomego kształtowania przekazu.

Od pamięci do odpowiedzialności

Forum rozpoczęło się w miejscu, które w szczególności przypomina o odpowiedzialności za pamięć – na



Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni. W 87. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę uczestnicy wzięli udział w uroczystości upamiętniającej ofiary sowieckich zbrodni. Integralną częścią Forum była również kultura. Uczestnicy wzięli udział w Festiwalu „Impuls Polskości”, który stał się dla nich żywym przykładem tego, jak poprzez muzykę, taniec, tradycję i wspólne przeżywanie kultury można budować wspólnotę i wzmacniać poczucie przynależności.

Kulminacją Forum była Deklaracja Młodych Polaków Ukrainy. Był to ważny moment, ponieważ młodzi uczestnicy nie pozostali jedynie odbiorcami programu. Sformułowali własną wizję dalszego działania i współpracy.

To dopiero początek

Deklaracja jest jednym z najważniejszych rezultatów projektu. Pokazuje bowiem, że młodzi Polacy Ukrainy chcą nie tylko uczestniczyć w życiu swoich organizacji, ale również współtworzyć ich przyszłość.

Wojna szczególnie wyraźnie pokazuje, jak ważne są więzi społeczne. Organizacje polskie w Ukrainie potrzebują dziś nie tylko ludzi gotowych pomagać i działać, lecz także nowego pokolenia liderów, którzy będą potrafili przejąć odpowiedzialność, rozwijać organizacje i odpowiadać na zmieniające

się potrzeby swoich środowisk. Dlatego Forum Siły powinno stać się początkiem długofalowego procesu. Potrzebne są kolejne spotkania, programy rozwojowe, wymiana doświadczeń, wspólne projekty, a przede wszystkim – stała sieć kontaktów młodych Polaków z różnych regionów Ukrainy.

Związek Polaków Ukrainy wyraża szczególną wdzięczność Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za zaufanie i możliwość realizacji tego projektu. W czasie, gdy rzeczywistość jest pełna niepewności, wsparcie inicjatyw skierowanych do młodego pokolenia ma znaczenie wykraczające daleko poza jeden projekt.

Forum Siły pokazało, że mło-

dzi Polacy Ukrainy mają energię, pomysły i gotowość do działania. Potrzebują jednak przestrzeni, w której mogą się spotykać, rozwijać i współpracować. Tę przestrzeń udało się stworzyć. Teraz najważniejsze, aby jej nie zamykać wraz z zakończeniem Forum. Bo siła, którą budujemy razem, nie jest potrzebna tylko na pięć dni. Jest potrzebna na przyszłość.

Projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „POLONIA I POLACY ZAGRANICĄ 2026” realizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Karolina Milena JERMAK
(Zdjęcia: A. Plaksina)



Szczególne wrażenie na młodzieży wywarły inspirujące zajęcia prowadzone przez znakomitą psychoterapeutkę Olgę Denysową

DEKLARACJA MŁODYCH POLAKÓW UKRAINY

My, młodzi Polacy Ukrainy, uczestnicy Forum „Młodzi Polacy Ukrainy. Forum Siły”, reprezentujący różne regiony, organizacje i środowiska, świadomi wartości naszego dziedzictwa i odpowiedzialności za przyszłość polskiej społeczności w Ukrainie, deklarujemy gotowość do dalszego działania.

Chcemy rozwijać swoje kompetencje, wzmacniać polskie środowiska młodzieżowe, współpracować ponad podziałami i granicami regionów oraz tworzyć przestrzeń, w której młodzi ludzie mogą realizować swoje pomysły i mieć wpływ na życie swoich społeczności.

Chcemy pielęgnować język polski, kulturę, historię i pamięć o przodkach, jednocześnie pozostając otwartymi na współczesne wyzwania i potrzeby młodego pokolenia.

Deklarujemy gotowość do dzielenia się wiedzą i doświadczeniem, wzajemnego wspierania się oraz tworzenia nowych inicjatyw społecznych, kulturalnych, edukacyjnych i wolontariackich.

Wierzimy, że siła naszej wspólnoty wynika z ludzi, którzy potrafią być razem, słuchać siebie nawzajem, współpracować i brać odpowiedzialność za przyszłość.

Forum Siły traktujemy nie jako zakończenie, lecz jako początek dalszej współpracy.

O WYJĄTKOWEJ SZKOLE W WYJĄTKOWYM MIEŚCIE – ROZMOWA Z WYJĄTKOWĄ NAUCZYCIELKĄ odeskiego liceum o pracy w szkole w warunkach wojennych i o Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego

Jest w Odessie taka szkoła, której uczniowie, chociaż często nie mają polskich korzeni i Kart Polaka, wygrywają wszystkie polonistyczne konkursy (także recytatorskie), w których biorą udział, a przede wszystkim zostają finalistami i laureatami Olimpiady Literatury i Języka Polskiego organizowanej przez Komitet Główny OLi JP działający przy Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. To jakiś fenomen, że daleko od zachodniej granicy Ukrainy, od Lwowa, w którym prawie wszyscy rozumieją język polski, mówią po polsku lepiej lub gorzej, jest młodzież, która chce czytać polską literaturę i zgłębiać wiedzę o trudnym polskim języku. A właściwie to fenomenalna nauczycielka, która współtworzy sukcesy swoich uczniów, profesjonalistka mająca sprawdzone swoje własne metody pracy, skromna, nie chwalcąca się swoimi osiągnięciami, ale dumna z uczniów zdobywających indeksy polskich uczelni – pani Ludmiła POTAPOWA.

Ewa Gocłowska: Pani Ludmiło, nasze spotkanie w przeddzień Święta Nauczyciela w Ukrainie (w Polsce Dzień Edukacji Narodowej powszechnie nazywany Dniem Nauczyciela obchodzimy później, bo 14 października) jest świetną okazją, żeby pomówić o edukacji w warunkach wojny, a konkretnie o Pani pracy i o szkole, w której Pani pracuje. Co może Pani powiedzieć o sobie czytelnikom «Dziennika Kijowskiego»?

Ludmiła Potapowa: Urodziłam się w Odessie, tu mieszkam i pracuję. Kocham to najpiękniejsze miasto pod słońcem i nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej. Lubię podróżować, zwiedzać, oglądać świat, poznawać ludzi i nowe miejsca (ale mieszkać tylko w Odessie). Podróże to moja największa pasja, zaraz po literaturze polskiej. Jestem w pełni moim ksiązkowym i muzealnym. Lubię sztukę i malarstwo, czyli klasyczny zestaw każdej nauczycielki. Przygodę z nauczaniem (tak moją działalność nazwałam przed laty i tak o niej myślę do dziś) rozpoczęłam w 1994 roku, gdy jeszcze na studiach podjęłam pracę jako nauczycielka języka polskiego w Odeskim Liceum nr 121 (wówczas Szkole nr 121 z rozszerzonym nauczaniem języków obcych). Kiedy, niedługo potem, szkoła po raz kolejny pilnie potrzebowała nauczyciela historii i języka polskiego, namówiłam swoją siostrę, Halinę, do podjęcia tej pracy. I tak wspólnie pracujemy już od wielu lat.

W ostatnich latach to ona jest prawdziwym filarem szkoły. Halina uczy większość dzieci od pierwszej klasy, czyli od najmłodszych po najstarsze. Dzięki temu ja mogę skupić się głównie na pracy z uczniami klas starszych i przygotowaniu młodzieży do Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Mam to szczęście, że wykonuję zawód, który kocham. Przekazuję swoją wiedzę młodym ludziom, pokazuję piękno polskiego języka i polskiej literatury i widzę konkretne, można powiedzieć wymierne, efekty swojej pracy: dyplomy, tytuły laureatów, indeksy na wyższe uczelnie. Ale ważniejsze od nich jest to, że udało mi się zaciekać, może nawet zafascynować uczniów tym, co sama cenię. Bez zainteresowania,

bez miłości literatury nie byłoby tych sukcesów. Tytuł laureata olimpiady jest sumą fascynacji i ciężkiej pracy, przede wszystkim ucznia.

E.G.: Nie tylko ucznia, także nauczyciela. Z mojego zawodowego doświadczenia (również nauczyciela języka polskiego) wynika, że nauczyciel współtworzy sukces ucznia. Celowo nie mówię, że nauczyciel stoi za sukcesem ucznia, ale współtworzy go, żeby podkreślić rolę mistrza w drodze młodego człowieka do dyplomu zwycięzcy.

L.P.: Oczywiście, tak jest, to jest też ogromna praca nauczyciela. Przygotowanie uczniów do konkursów wymaga od nauczy-

i laureata, a przede wszystkim o szkole, w której Pani pracuje, o młodzieży, która nawet nie mając polskich korzeni chce się uczyć języka polskiego.

L.P.: Do naszego liceum uczęszczają dzieci różnych narodowości i nie ma w tym niczego dziwnego, przecież w Odessie od dawna mieszkali i żyli obok siebie przedstawiciele ponad 130 narodowości. Odessa jest miastem wielokulturowym o bogatej historii. Wiele z naszych uczniów ma polskie korzenie, ale równie chętnie języka polskiego uczy się młodzież bez polskiego pochodzenia, bez Karty Polaka.

Od pierwszej klasy dzieci



ciela poświęcenia wielu godzin wolnego czasu. Mamy bardzo skromny przydział godzin lekcyjnych: od jednej godziny lekcyjnej raz na dwa tygodnie do maksymalnie dwóch w klasie jedenastej. Nie ma podziału na grupy, zajęcia odbywają się z całą klasą.

Dlatego trzeba przygotowywać młodzież do udziału w konkursach polonistycznych na bezpłatnych zajęciach pozalekcyjnych, podczas których realizujemy (Pani Halina także przygotowuje uczniów do konkursów i jej uczniowie również zdobywają nagrody - E.G.) materiał wykraczający poza podstawę programową. Moi polscy koledzy żartują, że wychodowaliśmy z siostrą prawdziwą «stajnię olimpijczyków». Wymaga to dużej pracy, ale naprawdę warto!

E.G.: «Stajnia olimpijczyków» - może nie jest to określenie zbyt subtelne, ale prawdziwe. Przyznam się, że ja też tak myślę, gdy słyszę o Pani uczniach i ich sukcesach. Porozmawiajmy zatem o olimpiadach, finalistach

uczą się trzech języków: angielskiego, polskiego i francuskiego. Nauka języka polskiego wprowadzona została w 1992 roku. Na początku były to zajęcia fakultatywne, jednak po kilku latach z uwagi na duże zainteresowanie językiem polskim dyrekcja szkoły zdecydowała się na umieszczenie języka polskiego wśród przedmiotów obowiązkowych. Obecnie język polski jest nauczany jako język mniejszości narodowych.

Wskutek reorganizacji szkolnictwa, która obecnie trwa w Ukrainie, nasze liceum zostało pozbawione możliwości edukacji uczniów na poziomie najstarszych klas (X i XI). Od września br. nasze liceum nie przeprowadza naboru do klas X, co pozbawia uczniów możliwości kontynuowania nauki języka polskiego, a w najbliższej przyszłości uniemożliwi naszej młodzieży również udział w OLiJP dla uczniów klas starszych.

Jest to dla nas szczególnie bolesne, ponieważ jesteśmy jedyną szkołą w Odessie, która

prowadzi ciągle nauczanie języka polskiego we wszystkich klasach – od I do XI. To właśnie w klasach starszych uczniowie osiągają wysokie poziomy językowy, który pozwala im myśleć o olimpiadach czy studiach. Żadna inna szkoła w mieście nie jest w stanie dać im takiej możliwości, ponieważ w innych placówkach nauka zaczyna się od zera. Brak naboru do starszych klas niszczy więc wieloletni, ciągły proces edukacji. Żal mi tej utraconej pasji, tych szans na kolejne wygrane młodych ludzi. Tu nie chodzi tylko o tytuł laureata. Tu chodzi o cały proces, to jest niezwykle motywujące, gdy krok po kroku uczeń zdobywa wiedzę, a potem jego wysiłek zostaje doceniony.

E.G.: Jest to także promocja szkoły i szansa na pozyskanie uczniów. Przecież sukcesy w konkursach i olimpiadach świadczą o wysokim poziomie nauczania w liceum. Pani Ludmiło, cały czas mówimy o sukcesach. Proszę o jakieś konkretne, żeby nie poprzestawać na ogólnikach.

L.P.: Spośród wielu konkursów, w których nasi uczniowie dotychczas odnosili sukcesy, warto wymienić wspomnianą wcześniej Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego organizowaną przez Komitet Główny Olimpiady Literatury i Języka Polskiego działający przy Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. W latach 2004 – 2026 na liście finalistów Olimpiady wyróżnionych stypendium Rządu RP pozwalającym na studiowanie filologii polskiej znalazło się 43 uczniów naszego liceum, 15 zdobyło tytuł laureata.

Od 2015 r. uczniowie naszego liceum biorą udział w Ogólnoukraińskiej Uczniowskiej



Ludmiła Potapowa

Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego organizowanej przez Ministerstwo Oświaty i Nauki Ukrainy. Dotychczas nasi uczniowie zdobyli 16 czołowych miejsc: 6 pierwszych, 5 drugich i 5 trzecich. W tym roku nasza uczennica zajęła I miejsce wśród uczniów klas XI.

Udawało nam się osiągać sukcesy w Konkursie Recytatorskim im. Adama Mickiewicza „Kresy”. Pięciokrotnie nasi uczniowie kwalifikowali się do finału konkursu w Białymstoku, gdzie zdobyli trzy główne nagrody: I Nagrodę, Nagrodę Publiczności oraz Nagrodę za Interpretację Utworu Adama Mickiewicza. Ostatnie sukcesy recytatorskie



Od lewej: Anastazja Dronowa (uczenica klasy IX), Pani Konsul Agnieszka Mróz, Ludmiła Potapowa, OLiJP 2024

odnieśliśmy rok temu. Dwie nasze uczennice zwyciężyły w eliminacjach krajowych i zakwalifikowały się do etapu kontynentalnego Konkursu Recytatorskiego „Słowem Polska”, którego

O WYJĄTKOWEJ SZKOLE W WYJĄTKOWYM MIEŚCIE- ROZMOWA Z WYJĄTKOWĄ NAUCZYCIELKĄ odeskiego liceum o pracy w szkole w warunkach wojennych i o Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego

organizatorem była Kancelaria Prezydenta RP. Jest to ogromne wyróżnienie, ponieważ z każdego kraju komisja kwalifikuje tylko dwie osoby z każdej kategorii wiekowej. Jak już wcześniej mówiłam, przygotowanie do tych konkursów wymaga od nauczyciela poświęcenia wielu godzin wolnego czasu, ale jeszcze raz powiem-warto!

E.G.: Jestem pod wrażeniem i gratuluję Pani Ludmiło. Te sukcesy budzą respekt i jednocześnie zdziwienie, że w szkole zamykane są klasy. Czy może liczyć na jakieś wsparcie? Pracujecie częściowo za darmo, udział w konkursach i związane z tym wyjazdy to także logistyczne i finansowe wyzwanie.

L.P.: Naszym największym oparciem jest Konsulat RP w Odessie. Wspiera nas na wielu płaszczyznach: od zabezpieczenia kluczowych potrzeb oraz zaplecza technicznego i dydaktycznego po finansowanie wyjazdów naszych uczniów na Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego. Bez tego nieocenionego wsparcia nie udało by się nam osiągnąć tak licznych sukcesów. Nie ma prośby, której Konsulat by nie spełnił, wspiera każdą naszą inicjatywę! Trudno to ująć w innych słowach, ale Konsulat jest naszym prawdziwym obrońcą. W obliczu trudnych decyzji oświatowych, które bezpośrednio wpływają na funkcjonowanie naszej placówki i ograniczają liczbę starszych klas, to właśnie w Konsulacie znajdujemy oparcie, zrozumienie oraz realne wsparcie. Jesteśmy za to niezmiernie wdzięczni!

E.G.: Z jednej strony to budujące, że Konsulat wspiera pracę nauczycieli uczących języka polskiego, z drugiej smućą te trudne i niezrozumiałe decyzje oświatowe. A jak wygląda Pani współpraca ze środowiskiem polskim w Odessie?

L.P.: Od lat nasze liceum przyjaźni się z Narodowo-Kulturalnym Stowarzyszeniem Polaków «Polska Nuta», a razem z siostrą jesteśmy jego członkiniami. Nasi uczniowie często są zapraszani na wydarzenia oraz imprezy organizowane przez „Polską Nutę”, chętnie biorą udział w projektach i pólkoloniach realizowanych przez Stowarzyszenie. Wiem, że już z niecierpliwością czekają na zaproszenie na wieczór opłatkowy i spotkanie ze Świętym Mikołajem, w którego rolę wcieli się od lat ks. Konrad Szymański. No i oczywiście, jak to dzieci, czekają na upominki!

Dla mnie osobiście wielkim zaszczytem stało się zaproszenie przez Panią Prezes Eugenię

Fedczyszynę do prowadzenia Kawiarenki Literackiej. Członkowie stowarzyszenia to niesamowici ludzie, otwarci, pełni pasji i miłości do Polski. Zagłębialiśmy się w twórczość polskich pisarzy i poetów, czytaliśmy na głos wybrane utwory i przy filiżance kawy, w miłej atmosferze, dzieliliśmy się wrażeniami. Mam nadzieję, że udało mi się rozkochać uczestników tych spotkań w polskiej literaturze i czekam na nowe spotkania

E.G.: Pani Ludmiło, jak pełnoskalowa wojna wpłynęła na pracę szkoły?

L.P.: Przede wszystkim zmniejszyła się liczba uczniów, prawie dwukrotnie. Liceum nie posiada własnego schronu, gdy wyje syrena alarmowa (a dzieje się to bardzo często, czasami 10, a nawet 20 razy dziennie), klasy I-IV przechodzą do niewielkiego ukrycia znajdującego się tuż obok budynku, pozostałe klasy idą do pobliskiego soboru, który ma podziemia sięgające kilku piętér w dół. Niestety, żaden z tych schronów nie jest przystosowany do prowadzenia lekcji. Dzieci przebywają w ciemnych, dusznych pomieszczeniach, w bardzo dużym tłoku.

Ogromnym utrudnieniem dla całej Odessy są wyłączenia prądu, które bardzo komplikują organizację zajęć. Po zmasowanych atakach w jesienno-zimowych miesiącach światła mogło nie być przez 12-16 godzin na dobę, a w niektórych dzielnicach miasta blackouty trwały po kilka dni. Mimo tych wszystkich przeszkód szkoła wciąż żyje. Staramy się być znacznie bardziej elastyczni, łączyć nauczanie stacjonarne z hybrydowym i zapewniać dzieciom poczucie bezpieczeństwa w trudnych momentach. O ile to możliwe...

E.G.: Czy miała Pani okazję być w polskiej szkole i obserwować pracę polskich nauczycieli?

L.P.: Tak, miałam okazję obserwować pracę nauczycieli w Polsce podczas realizacji wspólnych projektów z polskimi szkołami. W latach 1999-2015 współpracowałam z wieloma szkołami m.in.: Szkołą Podstawową nr 45 w Gdańsku (Gdańsk i Odessa to miasta partnerskie- E.G.), Gimnazjum nr 1 z Józefowa, I Liceum Ogólnokształcącym Collegium Gostomianum w Sandomierzu, LXIV Liceum Ogólnokształcącym im. St. I. Witkiewicza w Warszawie, Zespołem Szkół nr 2 im. Jana Długosza w Wieluniu itd. Spotkałam tam nauczycieli z niesamowitym powołaniem, którzy wkładają ogromną energię i serce w pracę z młodzieżą.

Niezwykle ciepło wspominam też naszą współpracę z Młodzieżowym Domem Kultury w Wieluniu, wspólnie zrealizowaliśmy wiele projektów. Polskie szkoły dały nam masę inspiracji, chętnie podglądaliśmy fajne pomysły i wybieraliśmy to, co najbardziej sprawdziło się u nas.

Niewiele nas różni, chyba tylko to, że polskie szkoły dysponują bogatszym wyposażeniem, bardziej nowoczesnymi pracownikami przedmiotowymi. Poza tym jesteśmy bardzo podobni: zmagamy się z podobnymi problemami, poszukujemy sposobów na odwrócenie uczniów od mediów społecznościowych, staramy się zbudować motywację do nauki.

E.G.: Pani Ludmiło, już kilka razy w trakcie naszej rozmowy była okazja, by zapytać o Pani własne metody pracy, które dają takie efekty. Powiedziała



Ludmiła i Halina Potapowe

Pani, że są to godziny wolnego czasu poświęcone studiowaniu polskiej literatury, ale musi być coś jeszcze. Na pewno ma Pani swoje własne wypracowane metody pracy. Co mogłaby Pani doradzić mniej doświadczonym w zawodzie kolegom i koleżankom.

L.P.: Nie odważę się doradzać innym, ale mogę powiedzieć, że bardzo ważna jest motywacja. Bywa niedoceniana, a jest może i najważniejsza. Jako nauczyciel ciągle szukam nowych sposobów na motywowanie uczniów, a konkursy polonistyczne sprawdzają się w tej roli doskonale. Udział w różnego rodzaju zmaganiach polonistycznych budzi zdrową ambicję, a sukcesy dają ogromną satysfakcję i motywują do dalszej nauki.

Z drugiej strony konkursy uczą młodzież także przyjmować niepowodzenia i wyciągać z nich wnioski na przyszłość. Trzeba też pamiętać o tym, że metody pracy powinny być dostosowane do indywidualnych potrzeb i możliwości ucznia. A jeśli chodzi o nauczanie literatury, to nigdy nie zaczynam od

lektur obowiązkowych, lecz od utworów, które mogą młodzieży rozkochać w czytaniu. Mam do tego swoją sprawdzoną listę. To cała tajemnica.

E.G.: A czy może Pani zdradzić, co jest na tej liście?

L.P.: «Niemcy» Leona Kruczkowskiego, «Poczwarka» Doroty Terakowskiej, wiersze Ewy Lipskiej, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, opowiadania Marka Hłaski, zależy od pokolenia olimpijczyków. Kiedyś na tej liście był też «Prawiek i inne czasy» Olgi Tokarczuk. A kiedy już moi uczniowie pokochają polską literaturę, sami chętnie czytają wszystko, co jest przewidziane programem.

E.G.: Pani Ludmiło, bardzo dziękuję za rozmowę, życząc dalszych sukcesów w pracy, kolejnych laureatów olimpiad, ciekawych podróży, a przede wszystkim normalizacji życia, zwycięstwa, które pozwoli dzieciom uczyć się w szkole, a nie godzinami siedzieć w podziemiach schronów.

Ewa Gocłowska ORPEG



Spotkanie Konsula Generalnego RP w Odessie Jacka Gocłowskiego z uczniami jednej z klas uczących się języka polskiego w Liceum nr 121



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie

**Przedsięwzięcie dofinansowane
przez Ambasadę RP w Kijowie
w ramach budżetu Departamentu
Współpracy z Polonią i Polakami
za Granicą.**

Niektóre historie nie kończą się wraz z odejściem ich bohaterów. Pozostają w miejscach, które po latach wyglądają zupełnie inaczej, w książkach opatrzonych dawnym stemplem, na rodzinnych fotografiach i w nazwiskach, które wciąż można odnaleźć na kartach historii.

Taką historię ma rodzina Idzikowskich.

Jej ślad prowadzi do XIX-wiecznego Kijowa – miasta, w którym spotykały się różne języki, kultury i tradycje. To właśnie tutaj polski księgarz Leon Idzikowski stworzył miejsce, które z czasem stało się czymś znacznie większym niż tylko księgarnia. Było przestrzenią polskiej książki, muzyki i sztuki, miejscem spotkań intelektualistów oraz jednym z ważnych punktów życia kulturalnego dawnego Kijowa.

Dzisiaj po tamtym świecie pozostały książki, dokumenty, fotografie i grób na Cmentarzu Bajkowym. Pozostało jednak także coś trudniejszego do zmierzenia – pamięć o rodzinie, która, będąc wierna swojej polskiej tożsamości, przez dziesięciolecia współtworzyła historię miasta nad Dnieprem.

Historia kijowskich Idzikowskich związana jest przede wszystkim z Leonem Idzikowskim, urodzonym w Krakowie w 1827 roku. Do Kijowa przyjechał jako młody człowiek i właśnie tutaj postanowił związać swoje życie z książką. W 1858 roku przy Chreszczatyku 29 otworzył „Księgarsko-Muzyczny Magazyn Leona Idzikowskiego”.



Tam, gdzie mieszkała polska książka. Historia Idzikowskich w Kijowie.



Początkowo była to księgarnia, jednak z biegiem lat stała się czymś znacznie większym – miejscem, w którym spotykały się literatura, muzyka, sztuka i ludzie.

Dla mieszkających w Kijowie Polaków miało to szczególne znaczenie. W XIX wieku, gdy Polski nie było na mapie Europy, książka w języku polskim była czymś więcej niż przedmiotem. Była nośnikiem języka, pamięci i tożsamości.

Idzikowski wydawał polskie książki, nuty i czasopisma, a także sprowadzał publikacje z innych europejskich miast. Jego działalność szybko zaczęła wykraczać poza zwykły handel. Księgarnia zaczęła być własnym życiem.

Kobieta, która ocaliła dzieło męża

Za historią przedsiębiorstwa kryła się również historia rodziny. Żoną Leona została Hersylia z Buharewiczów Idzikowska, urodzona w 1832 roku. Źródła nie zachowały szczegółowego opisu tego, w jakich okolicznościach się poznali ani jak wyglądały początki ich znajomości. Zachowały natomiast coś ważniejszego – świadectwo ich wspólnego życia i dzieła, które stworzyli. Ich małżeństwo nie trwało długo. Leon zmarł w 1865 roku, mając zaledwie 38 lat. Hersylia została wdową z dziećmi i przedsiębiorstwem, które wymagało dalszego prowadzenia.

Wtedy wydarzyło się coś niezwykłego.

Hersylia nie pozwoliła, aby dzieło jej męża zakończyło się wraz z jego śmiercią. Przejęła firmę i przez kolejne 32 lata prowadziła ją pod nazwą „Leon Idzikowski”. Rozwijała księgarnię,

powiększała księgozbiór, inwestowała w działalność muzyczną i stworzyła przy księgarni czytelnia, która z czasem przekształciła się w ogromną bibliotekę. W ten sposób Hersylia stała się nie tylko strażniczką pamięci o mężu, ale również samodzielną przedsiębiorczynią i jedną z ważnych postaci polskiego życia kulturalnego Kijowa.

Biblioteka, która przyciągała cały Kijów

warni powstała czytelnia. Z czasem jej księgozbiór urosł do imponujących rozmiarów. W 1894 roku znajdowało się w niej około 40 tysięcy tomów. Dwadzieścia lat później, w 1914 roku, księgozbiór liczył już ponad 173 tysiące książek, z czego około 48 tysięcy stanowiły publikacje polskie.

Czytelnia należała do największych w Kijowie i mogła jednocześnie pomieścić setki osób. Można więc wyobrazić sobie Kijów końca XIX wieku: ludzi wchodzących do księgarni przy Chreszczatyku, przeglądających książki, słuchających muzyki, czytających prasę i rozmawiających o literaturze.

Byli wśród nich Polacy, ale również przedstawiciele innych społeczności. Księgarnia Idzikowskich stała się miejscem spotkania. I właśnie dlatego jej znaczenie wykraczało daleko poza polską społeczność. Historia Idzikowskich pokazuje coś bardzo ważnego. Będąc Polakami, nie żyli w oderwaniu od miasta i jego mieszkańców. Ich działalność łączyła różne kultury. Firma wydawała i rozpowszechniała nie tylko polskie książki, ale również dzieła twórców ukraińskich. Z działalnością wydawnictwa związane były między innymi utwory Mykoły Łysenki, jednego z najważniejszych kompozytorów ukraińskich.

Dzieło Leona i Hersylii nie zakończyło się wraz z ich życiem. Mieli troje dzieci, a szcze-

gólną rolę w dalszej historii firmy odegrał ich syn Władysław Idzikowski.

Władysław dorastał właściwie wśród książek. Rodzinna księgarnia była dla niego nie tylko miejscem pracy rodziców, ale częścią codziennego życia. Według zachowanych wspomnień Hersylia zabierała go ze sobą do księgarni już jako dziecko. To właśnie tam poznawał świat, który później miał przeżyć. Od 1897 roku Władysław kierował przedsiębiorstwem. Rozwinął je jeszcze bardziej. Firma zajmowała się wydawaniem książek i nut, działalnością muzyczną oraz organizowaniem wydarzeń artystycznych. Powstały również salon artystyczny i biuro koncertowe.

Księgarnia Idzikowskich stała się jedną z najważniejszych instytucji tego rodzaju w Kijowie. Rodzinna tradycja przeszła więc z rodziców na syna.

Władysław i kolejne pokolenie

Władysław założył własną rodzinę. Jego żoną została Seweryna z Dąbrowskich, a ich dziećmi byli Anna Maria, Mieczysław i Wacław.

Dla kolejnego pokolenia historia Idzikowskich była już czymś więcej niż rodzinną tradycją. Jednak nad rodziną zaczęły gromadzić się wydarzenia, które miały zmienić nie tylko ich życie, ale również cały Kijów.

Revolucja, wojna i zmiana



systemu politycznego zakończyły epokę, w której rodzina mogła swobodnie prowadzić swoją działalność. W 1918 roku księgarnia została częściowo ograbiona i spalona. W kolejnych latach majątek firmy został znacjonalizowany. W 1920 roku Władysław wraz z żoną Seweryną i dziećmi opuścił Kijów. Rodzina wyjechała do Warszawy.

Nie oznaczało to jednak końca historii Idzikowskich.

W Warszawie rodzinna tradycja była kontynuowana. Dzieci Władysława poszły własnymi

drogami, ale nadal pozostawały związane z kulturą i historią rodziny. Mieczysław Idzikowski zaangażował się w działalność związaną z muzyką Fryderyka Chopina i należał do grona osób związanych z powstaniem Instytutu Fryderyka Chopina w 1933 roku. Wacław został prawnikiem. Anna Maria również pozostała częścią rodzinnej historii.

W kolejnych latach potomkowie stali się strażnikami pamięci o dawnym Kijowie i działalności rodzinnego przedsiębiorstwa. Dzięki nim zachowały się wspomnienia, dokumenty i materiały



pozwalające współczesnym badaczom odtworzyć historię rodziny.

Jednym z ważnych świadectw są „Pamiętniki Idzikowskich”, opisujące działalność placówki wydawniczo-muzycznej w Kijowie oraz życie rodziny. To niezwykle ważne, ponieważ wraz z odejściem kolejnych pokoleń coraz łatwiej stracić nie tylko dokumenty, ale przede wszystkim kontekst – wiedzę o tym, kim byli ludzie, których nazwiska znajdujemy w starych księgach.

Co pozostało?

Dzisiaj trudno odnaleźć Kijów, który znali Idzikowscy. Zmieniły się ulice, budynki i całe miasto. Nie ma już dawnej księgarni przy Chreszczatyku. Nie ma wielkiej czytelnia, do której przychodziły setki osób. Ogromny księgozbiór został rozproszony.

A jednak część tego świata przetrwała. W bibliotekach zachowały się książki opatrzone stemplem „Leon Idzikowski”. Zachowały się nuty, dokumenty, fotografie i wspomnienia. Pozostało również miejsce szczególnie symboliczne – grób Leona Idzikowskiego na Cmentarzu Bajkowym

Ciąg dalszy na str. 7

w Kijowie. To właśnie tam można uświadomić sobie, że historia tej rodziny nie jest jedynie historią przedsiębiorstwa. Leon Idzikowski tutaj żył. Tutaj pracował. Tutaj stworzył rodzinę. Tutaj budował polską kulturę. I tutaj pozostał.

Polski ślad w historii Ukrainy

Historia Idzikowskich jest jednym z wielu dowodów na to, że polska obecność na Ukrainie była przez wieki czymś znacznie większym niż tylko obecnością pojedynczych osób. Polacy współtworzyli miasta, rozwijali edukację, kulturę, naukę, gospodarkę i sztukę. Tworzyli szkoły, biblioteki, teatry, wydawnictwa i organizacje społeczne.

Leon stworzył księgarnię. Hersylia ją ocaliła i rozwinęła. Władysław kontynuował dzieło. Kolejne pokolenie przeniosło rodziną tradycję do Warszawy.

Pamięć o polskiej rodzinie, która przez dziesięciolecia była częścią Kijowa

Idzikowscy byli Polakami. Ale ich historia należy również do Ukrainy. Bo tutaj żyli, tutaj pracowali i tutaj stworzyli dzieło, które stało się częścią historii Kijowa. W starych bibliotekach, archiwach i rodzinnych albumach wciąż czekają kolejne nazwiska i kolejne opowieści. Być może gdzieś znajduje się jeszcze książka ze stemplem Idzikowskich. Może fotografia, której nie znamy. Może list albo dokument, który pozwoli dopowiedzieć kolejną część tej historii. Bo historia nie kończy się wtedy, gdy milkną jej bohaterowie.

Idzikowscy pozostawili w Kijowie coś więcej niż nazwisko. Pozostawili ślad polskiej kultury – zapisany w książkach, muzyce, pamięci i historii miasta. A pamięć o nich jest dziś nie tylko spojrzeniem w przeszłość. Jest przypomnieniem, że polska historia Ukrainy jest częścią większej, wspólnej historii – historii ludzi i kultur, które przez pokolenia spotykały się na tej ziemi.

Karolina Milena JERMAK



Nagrobek Leona Idzikowskiego znajduje się na historycznym Cmentarzu Bajkowa w Kijowie

Przywracając Ojczyznę potomkom Zesłańców

Repatriacja



Minister Magdalena Roguska podczas wystąpienia

Polacy na Kresach Wschodnich – w Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, Chmielnickim i innych miejscowościach – po wojnie polsko-bolszewickiej, na mocy traktatu ryskiego z 1921 roku znaleźli się na terytorium ZSRR i zostali potraktowani jako obywatele sowieccy.

Początkowo tereny, na których ludność polska stanowiła znaczną część mieszkańców, uzyskały pewną autonomię. Gdy jednak okazało się, że Polacy nie poddają się ideologii komunistycznej, władze sowieckie uznały ich za wrogów. Pierwsze deportacje Polaków do Kazachstanu przeprowadzono w 1936 roku. Zesłańców wywożono w bydlęcych wagonach i wysadzano na pustym, surowym stepie, pozostawiając ich niemal bez środków do życia.

Mimo nacisków i represji deportowani nie poddali się. Zachowali w swoich sercach przywiązanie do Ojczyzny, polskich tradycji i wiary katolickiej. To właśnie ta więź z Polską stała się jednym z najważniejszych czynników, które po latach przyczyniły się do ich powrotu do Ojczyzny.

Dlatego tak wielkie znaczenie miał V Zjazd Repatriantów, zorganizowany przez Związek Repatriantów Rzeczypospolitej Polskiej. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Sejmu RP, samorządu gminnego, mediów lokalnych i krajowych oraz liczni Rodacy, którzy w ostatnich latach powrócili do Ojczyzny.

W przepełnionej sali Maneż odczytano list Prezydenta RP Karola Nawrockiego skierowany do uczestników uroczystego spotkania, przekazano liczne powitania i pozdrowienia oraz zaprezentowano dużą wystawę dokumentów i rodzinnych fotografii, ukazujących życie deportowanych, odcie-

tach od świata na kazachstańskich stepach. Z zainteresowaniem wysłuchano wystąpienia Minister w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Magdaleny Roguskiej, która podziękowała repatriantom za powrót do kraju oraz za ich zaangażowanie w pomoc osobom pragnącym powrócić do Ojczyzny przodków. Podkreśliła również znaczenie przekazywania prawdy historycznej młodym pokoleniom. Zaznaczyła, że państwo polskie realizuje swoje obowiązki wobec powracających Rodaków, tworząc warunki do ich życia i adaptacji w kraju, a także zamierza przyspieszyć ten proces, m.in. poprzez zwiększenie nakładów na repatriację.

O misji repatriacji, jej znaczeniu, przyszłości i stojących przed nią wyzwaniach mówił Tomasz Różniak, Przewodniczący Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”: „Udział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w tym dziele ma swoje ważne miejsce od samego początku. Pierwszy Prezes SWP, śp. Maciej Płażyński, troszczył się o Polaków w Kazachstanie i ciągle powtarzał o naszym obowiązku sprawowania ich do kraju. Mówił, że to nasza powinność. Zorganizował pierwszą ogromną akcję społeczną i zmobilizował wiele środowisk w Polsce na rzecz społecznego projektu ustawy o repatriacji”.

Pan Michał Kisiel, Dyrektor Domu Polonii w Pułtusku i Kierownik Ośrodka Adaptacyjnego dla Repatriantów w Pułtusku, został odznaczony Medalem Związku Repatriantów Rzeczypospolitej Polskiej w dowód uznania za pamięć o Polakach na Wschodzie, za działania na rzecz przywracania Ojczyzny potomkom Zesłańców oraz za okazywane im serce i pomoc. W imieniu ZR RP medal wręczyła Prezes Zarządu



Husaria przygotowuje się do Pikniku

V Zjazd Repatriantów poświęcony 90. rocznicy deportacji Polaków z Ukrainy do Kazachstanu odbył się w Pułtusku, w Domu Polonii na Zamku. Stał się on niezwykle wyjątkowym wydarzeniem patriotycznym i kulturalnym, nawiązującym do trudnej historii Polaków zesłanych na Wschód.

Aleksandra Ślusarek.

Ośrodek Adaptacyjny dla Repatriantów w Pułtusku powstał w grudniu 2016 roku. Wówczas, na zaproszenie Prezes Rady Ministrów RP Beaty Szydło, przy wsparciu Ministra Henryka Kowalczyka oraz Prezes Związku Repatriantów RP Aleksandry Ślusarek, do Pułtuska przybyła pierwsza grupa rodzin repatriantów z Kazachstanu, licząca 156 osób.

Do dziś, dzięki ustawie o repatriacji realizowanej przez Rząd RP, a także działalności Ośrodka Adaptacyjnego w Pułtusku, do Polski powróciło ponad 1300 rodzin deportowanych, wbrew swojej woli zesłanych do Kazachstanu oraz ich potomków.



Na sali obrad Zjazdu

Późnym popołudniem pierwszego dnia obrad Zjazdu, w 350. rocznicę koronacji króla Jana III Sobieskiego, rozpoczął się Piknik z Husarią. W strefie rekonstrukcyjnej zaprezentowano broń i stroje z epoki, pokazano historyczny fechtunek, zabrzmiały salwy armatnie, a także przeprowadzono Turniej Husarski o Pierścień Lwa Lechistanu.

Południe drugiego dnia obrad Zjazdu wypełniły uroczystości pod hasłem „Zwycięski Król, Zwycięska Polska!”.

Po wymarszu orszaku króla Jana III Sobieskiego z husarią odprawiono Mszę Świętą w Bazylice, w asyście

XVII-wiecznego wojska Rzeczypospolitej.

Następnie paradny orszak z królem na koniu, w asyście husarii, wojska i dam dworu, przy akompaniamencie radosnych wiwatów publiczności zgromadzonej na ulicach Pułtuska, ceremonialnie przejechał do Zamku.

Podczas dalszej części imprezy zaprezentowano szermierkę polską szablą bojową oraz ćwiczenia polskiej piechoty Chorągwi Księstwa Mazowieckiego Ziemi Liwskiej. Prof. Radosław Lolo opowiedział o szczegółach koronacji króla Jana III Sobieskiego. Odbyła się również deflada Dam Husarskich, a wydarzenie zakończył Wielki Finał Polskiej Ligi Husarskiej.

Dwa dni tego ciekawego, pouczającego i budującego święta polskiego patriotyzmu, wspartego udziałem dziewiętnastu sponsorów, stały się ważnym wydarzeniem służącym pielęgnowaniu pamięci historycznej, edukacji oraz umacnianiu więzi z Ojczyzną.

Eugeniusz GOŁYBARD
(Zdjęcia – Irena GOŁYBARD)

RYSOWNICY POLSCY

DEMORACJA
BEZPOŚREDNIA

KK 2026

USŁYSZANE

- ✓ Żeby mi się tak chciało, jak mi się nie chce.
- ✓ Kobieta wie dokładnie czego chce...dopóki nie stanie przed szafą.
- ✓ Ludzie nie dlatego przestają się bawić, że się starzeją, lecz starzeją się bo przestają się bawić.

Kapelusze pełne witamin

Jeden z najpowszechniejszych mitów to stwierdzenie, że grzyby nie są pełnowartościowym posiłkiem. Dietetycy cenią grzyby, za dużą zawartość błonnika. Jest w nich też sporo białka, prawie tyle samo co w mięsie. Najwięcej białka jest w pieczarkach hodowlanych – aż 44 procent. Suszone borowiki zawierają prawie dwa razy więcej białka niż mięso wołowe. Natomiast zawartość tłuszczów jest isticie dietetyczna – zatem grzyby są pokarmem niskokalorycznym (200-400 kcal na 100 g).

Grzyby są też cennym źródłem witamin i minerałów. Stężenia poszczególnych witamin (na przykład B2, B3 czy B5) porównywalne są z takimi produktami, jak wątroba, drożdże czy marchewka – na przykład 100 g świeżych grzybów jest w stanie zaspokoić około 20 proc. dziennego zapotrzebowania na niacynę i około 20 proc. na witaminę B2.

Grzyby są również bogatym źródłem substancji mineralnych – mogą one stanowić nawet 30 proc. suchej masy grzyba.

Szczególnie cenione są grzyby rosnące na drzewach, jak na przykład opieńka miodowa, która, co ciekawe, ma szczególną właściwość: w nocy można zauważyć, że świeci zielonkawym światłem. Zjawisko to należy tłumaczyć pewnymi reakcjami chemicznymi, zachodzącymi w trakcie oddychania komórek.



Pani w przedszkolu rozdała dzieciom rysunek kaczki z parasolem do pokolorowania. Zbierając prace zauważyła, że Jasiu pomalował kaczkę na czerwono.

- Jasiu – spytała - Ile razy w życiu widziałeś czerwoną kaczkę?

- Tyle samo razy, co kaczkę z parasolem.

Do Urzędu Stanu Cywilnego wchodzi pijany typ i mówi:

- Panowie! Proszę o zarejestrowanie moich dzieci. Mam bliźnięta!

- Dlaczego mówi pan do mnie „panowie”? Przecież ja tu jestem jeden.

- To poczekaj! Wrócę do domu i coś sprawdzę...

Żona do męża:

- Coś się dzieje z moim telefonem. Rozmawiałam dziś z przyjaciółką, ale nic nie mogłam zrozumieć.

- A próbowaliście nie mówić w tym samym czasie?

Chowają Abramka Rozencwajga.

- Niech ktoś powie dobre słowo o zmarłym! - zachęca rabin.

Wszyscy milczą.

- No niech ktoś powie coś dobrego!

Cisza.

- Ktoś musi coś powiedzieć!

Zgłasza się jeden z żałobników:

- Abramek miał brata.

On był jeszcze gorszy.

Żona do męża:

- Z klatki schodowej coś strasznie śmierdzi. Pewnie coś tam zdechło.

- Eee, to pewnie sąsiedzi coś gotują.

- Idź i sprawdź.

Mąż idzie, za kilka minut wraca i mówi:

- Oboje mieliśmy rację. Coś tam zdechło i teraz sąsiedzi to gotują.

Mitologizmy frazeologiczne

ODPOWIEDŹ PYTYJSKA

Odpowiedź niejasna, dwuznaczna. Nazwa wzięła się od kapłanki Pytii w świątyni w Delfach, która odurzona ziołami odpowiadała na zadawane pytania. Dla przykładu na pytanie żołnierza o swe przyszłe losy na wojnie, odpowiadała: **pójdiesz – zginiesz – wrócisz- nie**, co można interpretować, że wojskowy pójdzie na wojnę, zginie i nie wróci, ale również, że pójdzie na wojnę, ale wróci i nie umrze.

GDY NOSISZ TAKIE IMIĘ I PODRÓŻUJESZ
PO ŚWIECIE - UWAGA!

Amelia – w Grecji oznacza wadę wrodzoną polegającą na braku kończyn, **Kamil** – w Bułgarii znaczy wielbłąd, **Beata** – to po rumuńsku pijana, **Anka** – oznacza w szwedzkim kaczkę, **Marta** – po hiszpańsku to kuna, **Agata** – po portugalsku to kotka.

Naj... Naj... Naj!

Wolin to największa polska wyspa – jej powierzchnia wynosi około 265 km kw. Położona jest w północno - zachodniej Polsce i swoimi atrakcjami przyciąga turystów z całego kraju. Warto zobaczyć Woliński Park Narodowy. Chroni niezwykle i unikatowy w Europie odcinek brzegu morskiego, fascynujący intensywnością procesów rzeźbotwórczych i ruchomymi wydmy. To jedyne miejsce w Europie, w którym obok siebie występują wydmy, jeziora, torfowiska i lasy.

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївськї»
Рєєстр. свїд. KB 23769-13609ПР
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:

Спїлка полякїв України
Рєдакцїя газети «Дзєннїк Кїївськї»



Projekt „Polska Platforma Mediowa na Ukrainie 2026”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Redakcji Gazety „Dziennik Kijowski”. Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора(ів) і не може бути ототожнена з офіційною позицією Канцелярії Сената

Zespół redakcyjny:

Andżelika Płaksina – redaktor naczelny,
Rościsław Raczynski – z-ca red. nac.,
Eugeniusz Gołybard – redaktor,
Stanisław Szewczenko – redaktor,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Lesia Jermak – korespondent,
Władysław Nehrebecki – korespondent,
Anatol Zborowski – korespondent,
Karolina Milena Jermak – korespondent,
Mikołaj Wrona – menedżer.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne
reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc. Indeks przedpłaty 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздільна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 18-01-26

Адреса редакції: вул. М. Стельмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040
e-mail: okodk@ukr.net www.dk.com.ua